



Jak można było się spodziewać, propozycja „nie do odrzucenia” Ministerstwa Skarbu Państwa została przyjęta -1 miliard 432 miliony dla akcjonariuszy!

KGHM ograbiony z zysku

Zarząd KGHM Polska Miedź zmienia rekomendację odnośnie podziału zysku netto za rok obrotowy 2008.

Zarząd KGHM Polska Miedź S.A. poinformował, że dnia 5 czerwca 2009 roku podjął uchwałę zmieniającą wniosek Zarządu Spółki do Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia KGHM Polska Miedź S.A. dotyczący podziału zysku za rok obrotowy 2008 z dnia 17 kwietnia 2009 roku.

Przypominamy, że w uchwale z 17 kwietnia Zarząd informował, że zgodnie z zatwierdzonymi przez Radę Nadzorczą: Budżetem na rok 2009 zakłada się wydatki na poziomie 2,2 miliarda zł w 2009 roku oraz Strategią Spółki 19,8 miliarda zł w ciągu 10 lat, zaproponuje Zwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu KGHM Polska Miedź S.A. pozostawienie zysku za rok obrotowy 2008 w wysokości 2 920 378 381,04 zł do dyspozycji Spółki. Wypracowany zysk netto miał zwiększyć kapitał zapasowy Spółki i zostać przeznaczony na realizację projektów inwestycyjnych oraz niezbędne prace dla utrzymania ciągu technologicznego w okresie 5 lat – górnicze roboty przygotowawcze, podstawowe remonty, konserwacje i serwisy.

Ponadto informował „Pomimo poprawy warunków makroekonomicznych w I kwartale br. w relacji do zakładanych w Budżecie Spółki na 2009 rok, na rynkach finansowych wciąż utrzymuje się duża awersja do ryzyka oraz wysoka zmienność cen miedzi i par walutowych. Sytuacja ta powoduje, że wyniki finansowe Spółki charakteryzują się wysoką zmiennością i niepewnością. Za lata 2005-2007, w okresie koniunktury na rynkach metali, KGHM Polska Miedź S.A. wypłaciła dywidendy w łącznej wysokości 7,2 miliarda zł (35,97 zł/akcję), co stanowiło odpowiednio: 87%, 100% i 47% wypracowanego zysku. Mając na uwadze powyższe Zarząd proponuje, aby wypracowana nadwyżka finansowa pozostała w Spółce i stanowiła zabezpieczenie realizacji inwestycji na najbliższe lata oraz stabilizowała sytuację finansową Spółki w warunkach wysokiej zmienności parametrów makroekonomicznych, przy bezpiecznej strukturze finansowania.”

27 kwietnia br. Rada Nadzorcza KGHM Polska Miedź S.A. odrzuciła rekomendację Zarządu, aby cały ubiegłoroczny zysk został w spółce, przeciwni byli tylko członkowie rady nadzorczej z wyboru załogi.

Józef Czyczerski, który w tej sprawie zgłosił zdanie odrębne wprost mówił: „Zysk musi pozostać w Spółce dla przygotowania jej do czasów dekonunktury, a nie na przeżądanie przez budżet państwa. Przedstawiciele Skarbu Państwa nie biorą pod uwagę problemów firmy i nie zastanawiają się nad jej przyszłością. W mojej ocenie jest to działanie na szkodę Spółki.”

Ministerstwo Skarbu Państwa, w którego gestii jest dbanie o prawidłowe funkcjonowanie i rozwój firm stanowiących majątek państwa, zareagowało natychmiast. Myli się jednak ten, kto by myślał, że skarciło radę za odrzucenie najlepszej dla bytu spółki rekomendacji – zabezpieczającej ją przed dekonunkturą. Zamiast zatroszczyć się o powierzoną jej opiece firmę zażądało zwolnienia RN i umieszczenia w porządku obrad zmiany w Zarządzie oraz poinformowało radę, że w swoich planach założyło pobranie z KGHM dywidendy z zysku za rok 2008 w wysokości od 7,1 do 9 zł na akcję tj. od 1,42 do 1,8 miliarda złotych.

W międzyczasie - do naszego regionu przybył znajomy prezesa, poseł

PO i wicepremier oraz minister administracji i spraw wewnętrznych Grzegorz Schetyna, który wytłumaczył prezesowi, gdzie PO ma interes. Po tej wizycie prezes zgłosił do prokuratury podejrzenie, że pracownicy Polskiej Miedzi to przestępcy i zaczęli przebąkiwać, że sytuacja się zmieniła i Zarząd rozważa zmianę stanowiska w/s podziału zysku.

14 maja br. prezes został wezwany na dywanik do Warszawy i już oficjalnie ogłosił nową prognozę zysku na rok 2009 podnosząc ją z 488 milionów do 1,91 miliarda zł oraz dopuścił możliwość przeznaczenia części zysku za 2008r. na wypłatę dywidendy. 15 maja Zarząd poinformował, że rozważa zmianę rekomendacji w sprawie podziału zysku za rok 2008.

18 maja br. RN dokonała oceny podpisanego porozumienia o wypłaceniu pracownikom Polskiej Miedzi nagrody w dwóch ratach 12 maja br. 3500 zł i 1500 zł do 15 września. Jak można się domyślać, w związku ze zmianą stanowiska prezesa odnośnie dywidendy, rada odstąpiła od dokonania zmian w Zarządzie.

„Uważam, że dokonanie zmian na miesiąc przed upływem kadencji byłoby działaniem nierozważnym, szkodliwym i kosztownym dla spółki. Przy czym muszę przypomnieć, że prezes Krutin został powołany w drodze konkursu, mającego wg deklaracji PO odpolitycznić spółkę.” – mówi Józef Czyczerski członek Rady Nadzorczej KGHM i pyta – „Odwołanie prezesa wybranego w drodze konkursu i powołanie nowego bez konkursu, stanowiłoby kolejny etap odpolitycznienia Spółki?”

5 czerwca br. Zarząd podjął uchwałę zmieniającą swoje uprzednie stanowisko i zarekomendował wypłatę dywidendy w wysokości 1 432 000 000 zł, co stanowi 7,16 zł na jedną akcję. Decyzję swą oficjalnie uzasadnił poprawą warunków makroekonomicznych oraz korzystniejszą sytuacją finansową Spółki od zakładanej w Budżecie na 2009 rok.

Nic nowego - o lepszej od zakładanej sytuacji makroekonomicznej oraz korzystniejszej sytuacji finansowej Zarząd już wiedział, gdy rekomendował 17 kwietnia br. pozostawienie całego zysku w Spółce.

Gdy Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” w imieniu załogi domagała się w roku 2008 podwyżek stawek zaszerogowania o 350 zł, a później nagrody rekompensującej inflację Zarząd szedł w zaparte, twierdząc, że każda złotówka pomniejszająca zysk wypracowany musi pozostać w Spółce dla jej zabezpieczenia w niepewnej sytuacji makroekonomicznej. Na nagrodę trzeba było 80 milionów złotych. Teraz rekomenduje wyprowadzenie ze Spółki kilkanaście razy większą kwotę – 1 miliard 432 miliony złotych - do dziury bez dna - budżetu państwa.

Ostateczną decyzję dotyczącą podziału zysku Spółki za rok obrotowy 2008 oraz ustalenia dnia dywidendy i terminu wypłaty dywidendy podejmie Zwyczajne Walne Zgromadzenie KGHM Polska Miedź S.A., zwołane na 16 czerwca 2009 roku.

My już teraz możemy przewidzieć, że zgodnie z rekomendacją Zarządu KGHM Polska Miedź S.A. Kolejny rząd - tym razem Platformy Obywatelskiej ograbi naszą Spółkę z zysku. W ten sposób wstrzyma rozwój firmy i regionu, a przy odwróceniu się sytuacji makroekonomicznej doprowadzi do zadłużenia firmy, a w konsekwencji likwidacji miejsc pracy i upadku naszej Polskiej Miedzi.

Decyzja o podziale zysku powinna wynikać z bilansu firmy, konieczności zabezpieczenia realizacji inwestycji na najbliższe lata oraz stabilizowania sytuacji finansowej Spółki w warunkach wysokiej zmienności parametrów makroekonomicznych, przy bezpiecznej strukturze finansowania. W tej sytuacji jednak tak się nie stało. Brak myślenia i przyzwoitości rządu, musi spotykać się z oporem i racjonalnymi decyzjami wyborców.

KGHM jest najlepszym przykładem tego, że Rząd RP tworzony przez PO nie bierze pod uwagę problemów firmy, nie zastanawia się nad przyszłością zakładu, tylko żąda, żąda i żąda. Z tym trzeba skończyć. Trzeba też takie zachowania nazwać po imieniu - są antypracownicze i antypolskie.

Związkowcy na celowniku

Kłapa Donalda Tuska potrzebuje przeciwnika. Gdy opozycyjne PiS słabnie, zaś SLD zajmuje się głównie sobą - wybór marketingowców Platformy padł na związki zawodowe. Zwłaszcza na ponownie rosnącą w siłę Solidarność, choć przy okazji udał się jedyny z cudów premiera: pogodzenie jej z OPZZ.

Od zimnej wojny do gazu pieprzowego

Chronologia konfliktu i jego kolejne fazy - od zimnej wojny, wyznaczonej przez wystąpienia harcówników (plany ograniczania praw pracowniczych w pakietach Janusza Palikota i Adama Szejnfelda), poprzez pozbawienie części pracowników prawa do emerytur pomostowych, po wojnę gorącą, czyli użycie gazu pieprzowego przeciw stoczniowcom pod Salą Kongresową - wskazują na wyrozumowany wybór przeciwnika.

Konfrontacja ze związkami zawodowymi, szczególnie z Solidarnością, okazuje się dla „maszynki do rządzenia” PO próbą ogniową przed przewidywanym na przyszły rok sięgnięciem po całą pulę władzy - zdobyciem Pałacu Prezydenckiego i wygraniami wyborów samorządowych.

Eskalacja w scenariuszu

W obozie władzy socjotechnika konfrontacji zastępuje dotychczasową politykę miłości.

Wobec stoczniowców, broniących swoich miejsc pracy zastosowano siłę w sposób niewspółmierny do sytuacji i demonstracyjny, choć planiści PO musieli wiedzieć, że zaowocuje to eskalacją konfliktu. Robotników potraktowano jak piłkarskich kiboli, a akcją policji w nieunikniony sposób rzutowała na spór o obchody 4 czerwca. W Europie nie ma przecież żadnej poważnej siły pracowniczej, która nie reagowałaby stanowczo na użycie przemocy wobec własnych członków.

Monolog, czyli debata ze swoimi

Gdy trwały pertraktacje w sprawie 4 czerwca oraz debaty o stoczni - znów do gry wyszli harcównicy. Sławomir Nitras w zarezerwowanej dotychczas dla Palikota formule „na własną odpowiedzialność”, zapowiedział ograniczenie praw związków zawodowych.

Upór premiera, obostającego przy debatowaniu o stoczni z obowiązkowym udziałem związków reprezentujących 10 proc. załogi, oprotestowany zgodnie przez Solidarność i OPZZ pokazuje, że Donald Tusk z góry odrzucił mediacyjny i pojednawczy wymiar spotkania. W efekcie - przemawiał ex cathedra, nie tyle do słabych partnerów, co do telewizorów. Rzucano do światła na pojmowanie przez ekipę rządzącą dialogu społecznego. Podporządkowanie debaty marketingowi szefa rządu wykluczyło powtórzenie w gmachu Politechniki Gdańskiej klimatu stoczniowej sali BHP z sierpnia 1980 r. Zamiast negocjacji cała Polska usłyszała - jeśli strawestować słynną formułę socjologa Jakuba Karpińskiego - „mowę do chrześcijańskiego ludu przez zamknięty luźnik”. Nawet gdyby Tusk - premier i lider PO - nie przewidział z góry takiego finału, to Tusk - autor książki „Solidarność i duma” (opublikowanej zresztą w 2005 r. przez firmę Palikota - spółkę Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria) - nie mógł żywić złudzeń, jaki efekt przyniesie upieranie się przy groźącym rozmyśleniem debaty uczestnictwie związkowych przystawek. Wybrał monolog.

Sceny batalistyczne z życia liberałów

PR-owcom z PO potrzeba scen batalistycznych, które przesłonią bezradność ministrów tej partii wobec kryzysu gospodarczego. Dym płonących opon i obłok gazów zawiązujących odwróci uwagę od apatii, jaką sterownicy finansów przejawiają wobec nadciągającej recesji.

Skoro PO przed rozstrzygającymi dla niej latami 2010-11 (wybory prezydenckie i samorządowe, a zapewne na wiosnę przyspieszone w związku z polską prezydenturą w UE parlamentarne) pragnie przekonać wyborców, że jest jedyną profesjonalną partią w Polsce - to rywala, jak podpowiada elementarna logika, nie może szukać w innej partii.

Pracownik ma słuchać albo na komisję

Związki zawodowe część przedsiębiorców i biurokratów postrzegają jak tradycyjnego wroga. Przyczyniają się do tego stereotypy i nasilające się w kryzysie zmagania pracodawców z pracobiorcami. Lider klubu PO Zbigniew Chlebowski, odsyłający działacza Solidarności do komisji lekarskiej, odwołuje się do uprzedzeń części menedżerów i właścicieli firm, przekonanych, że kto walczy o coś więcej niż własna pensja i etat, ten wymaga pomocy medycznej.

Jednak stereotyp PO, jako partii przedsiębiorców nie przetrwa konfrontacji z rzeczywistością. Biznesmeni skarżą się na przyjęte przez rząd biurokratyzowane zasady gwarantowania firmom kredytów bankowych. Planistów Tuska niepokoi perspektywa, że Paweł Piskorski ze Stronnictwem Demokratycznym lub prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz z części elektoratu PO wykreją nową partię liberalną, reprezentującą biznes i wolne zawody. Stałaby się odpowiednikiem niemieckich Wolnych Demokra-

tów (FDP), zwanych partią dentystów. Aby do tego nie dopuścić, PO pokazuje biznesowi, że obroni go przed wymyślonym zagrożeniem dyktaturą związków zawodowych. Zwłaszcza, że w odpowiedzi na antypracownicze działania rządu dokonuje się jedyny udany cud Tuska - zbliżenie OPZZ i „S”, które solidarnie zbojkotowały debatę „z przystawkami”.

Znalezienie wroga w związkach zawodowych i podsycanie napięć może tylko odwieść konfrontację rządzących z realiami kryzysu ekonomicznego. To z działań, które podejmie, a nie z elokwencji w debacie telewizyjnej rozliczany będzie przez wyborców Donald Tusk.

Zemsta PO za nagrodę w KGHM

Mnożą się dziwne i nieprawdziwe przekazy w mediach atakujące przedstawicieli związkowych reprezentujących załogę KGHM Polska Miedź S.A.

Raz podaje się z sufitu wziętą liczbę ponad 400 związkowców oddelegowanych do pełnienia funkcji związkowej w KGHM.

Drugi raz zgłasza do prokuratury, że popełnili przestępstwo wchodząc przez bramę na umówione spotkanie negocjacyjne z pracodawcą, który schowany za falangą, siedzi w firmie i ze strachu pozamykał - zawsze otwarte bramy - na cztery spusty.

Trzeci wskazuje się na zarobki oddelegowanych z pracy górniczej przedstawicieli pracowniczych przyrównując ich wynagrodzenia do płac osiągniętych przez zatrudnionych w innych branżach.

Nieprawidłowości należy potępiać i likwidować

Oczywiście nie chcemy bronić patologii, gdy ślusarz z przeróbki posiadający 8 kategorię zaszerogowania przechodzi na etat związkowy i w trakcie kadencji przewodniczącego ZZPPM jest awansowany, przez zaaprobaczonego dyrektora, na zastępcę głównego mechanika z 24 kategorią, piętnujemy takie postępowanie. Też nie popieramy zatrudniania działaczy związkowych na kontraktach, gdyż taki przedstawiciel związkowy wychodząc poza zakładowy układ zbiorowy pracy traci kontakt ze swoimi pracownikami, których reprezentuje. Jego płaca jest ustalana indywidualnie i często odbiega znacząco w górę od płacy reprezentowanych pracowników.

Margines, za który odpowiada pracodawca

Są to na szczęście marginalne wyjątki patologiczne, na które nie mamy wpływu, gdyż decyzję podejmuje w imieniu pracodawcy menedżer w porozumieniu z wyjątkowym działaczem, bez wiedzy zrzeszonych związkowców lub za ich wiedzą przy braku sprzeciwu. Decyzję zawsze podejmuje pracodawca w swojej nieprzymuszonej woli, jak można się domyślać - nie za darmo, tylko za ...

Zgodnie z prawem

Przytłaczająca część oddelegowanych działaczy jest wynagradzana zgodnie z ustawą o związkach zawodowych i otrzymuje wynagrodzenie w wysokości, jakie by otrzymywali pracując na stanowiskach przed przejściem na oddelegowanie. Tak stanowi obowiązujące prawo.

Gwarancja

Zapewniamy, zgodnie z naszą wiedzą, że wszyscy pracownicy oddelegowani od pracy w Oddziałach KGHM Polska Miedź S.A. do reprezentowania pracowników w NSZZ „Solidarność”, a zrzeszeni w Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” są wynagradzani zgodnie z ustawą o Związkach Zawodowych. A ich zarobki są porównywalne z zarobkami, które osiągają ich koledzy, z którymi pracowali przed wyborem do pracy związkowej i znaczne odbiegają od wynagrodzeń pracowników zatrudnionych na tusto wynagradzanych stanowiskach w KGHM.

Zarobki pracowników oddelegowanych do działalności związkowej i zatrudnionych na stanowiskach robotniczych i nierobotniczych, włącznie z kadrą niższego strzebla, są nieprzyzwoicie niskie w stosunku do wynagrodzeń kadry menedżerskiej zwłaszcza zatrudnionej na kontraktach.

Zmarginalizować i osłabić

Rozpętana przez Platformę Obywatelską kampania atakująca działaczy związkowych, uwypuklająca jakoby istniejący problem zbyt wysokich i nieuzasadnionych wynagrodzeń działaczy, ma na celu poróżnienie związkowców i zdyskredytowanie ich w oczach opinii publicznej, która coraz wyraźniej konsoliduje się w ruchu związkowym, w celu obrony swych praw pracowniczych. A w konsekwencji osłabić pracowników w dyskusji z pracodawcą i rządem - stworzonym przez PO i PSL.

Nie da się na dłuższą metę rządzić w konflikcie

rozmowa z politologiem Krzysztofem Kawęckim

- Czy wybór Solidarności do roli głównego przeciwnika to strategia, czy tylko taktyka rządzących?

- Niewątpliwie można mówić o strategii. O świadomym wyborze, a nie przypadkowym następstwie zdarzeń. Już wcześniej wybór ten zapowiadały legislacyjne pomysły PO. Niekorzystne dla pracowników, z czę-

ści później się wycofano...

- ...bo zgłaszali je harcownicy.

- Teraz jednak świadomego wyboru dokonali premier Donald Tusk i wicepremier Grzegorz Schetyna. Są w tym zgodni, a ich działania - skoordynowane. Wpisuje się w nie interwencja policji wobec stoczniovców. Można ją nazwać brutalną. Użyto metod niekonwencjonalnych, żelu pieprzowego. Przeniesienie rocznicy 4 czerwca do Krakowa wpisuje się w ten scenariusz.

- Dlaczego władza wybrała konfrontację właśnie ze związkami zawodowymi?

- Poparcie dla PO pozostaje wysokie. Nie sądzę, żeby już teraz konflikt doprowadził do jego zmniejszenia. Być może nastąpi nawet konsolidacja niechętnego związkowcom elektoratu PO. Spodziewają się jej autorzy tej polityki. Spór wpisuje się w logikę konfliktu między pracownikami a pracodawcami. Dla PO związki zawodowe to mimo wszystko dobry przeciwnik.

- Ponieważ nie ma posłów, nie utrudni przyjęcia budżetu ani żadnej ustawy?

- Brak reprezentacji parlamentarnej związków zawodowych oznacza ich faktyczną bezsilność na terenie sejmu. Działa to na korzyść PO. O to chodzi rządowym planistom. Wynik tego konfliktu jednak na dłuższą metę niekoniecznie okaże się dla PO korzystny.

- Jakich scenariuszy się Pan spodziewa?

- Postępująca radykalizacja działań związków zawodowych wydaje się nieunikniona w sytuacji, gdy następuje faktyczne zerwanie dialogu społecznego. Nie działają instytucje za ten dialog odpowiedzialne. Związkowcy doskonale o tym wiedzą. Pozostaje przeniesienie konfrontacji na ulicę. Jednak z perspektywy władzy nie da się długo rządzić w warunkach pogłębiającego się konfliktu. W tej chwili stanowi on jednak świadomy wybór Platformy.

Nadużycia ludzi sprawujących władzę w Polsce

Bezkonkurencyjna „gradówka”

Czy jest etyczne, że żona ministra czerpie dochody z firmy zdobywającej rządowe zamówienia? A może to zwykła praktyka?

Spółka MGGP S.A. - w której udziały ma Małgorzata Grad, żona ministra skarbu państwa. MGGP od kilku lat dynamicznie się rozwija i wygrywa przetargi na rządowe zamówienia o wielomilionowej wartości.

W portfelu zamówień MGGP S.A. dominują kontrakty podpisane z państwowymi agencjami i urzędami centralnymi oraz spółkami państwowymi, z Karpacką Spółką Gazownictwa w Tarnowie, PKP Polskie Linie Kolejowe, oddziałami Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Firma realizuje też duże kontrakty dla samorządów. Na Podkarpaciu pracuje między innymi nad przygotowaniami do budowy autostrady.

W ostatnich trzech latach firma Małgorzaty Grad wygrała ponad 30 przetargów organizowanych w ramach ustawy o zamówieniach publicznych. Kilkanaście kontraktów zdobyła po nominacji Aleksandra Grada na ministra skarbu.

Jak powstaje potęga

Na początku lat 90. Aleksander Grad i Franciszek Gryboś zaczęli tworzyć firmę zajmującą się usługami geodezyjnymi. Później dołączył do nich Bogdan Grodziński i tak powstała Małopolska Grupa Geodezyjno-Projektowa.

Gdy Aleksander Grad został wojewodą tarnowskim, przepisał swoje udziały na żonę. W lutym 1998 r. powstała spółka akcyjna MGGP, w której Małgorzata Grad, Bogdan Grodziński, Franciszek Gryboś i Janusz Sobczyk mieli po 25 proc. udziałów. Aleksander Grad został przewodniczącym rady nadzorczej. Obroty spółki szybko rosły.

Sugerowano, że dynamiczny rozwój spółka zawdzięcza Aleksandrovi Gradowi, ówczesnemu posłowi. Marek Kuchciński złożył w imieniu klubu PiS zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Wszczęto śledztwo. - *Wszystko odbywało się zgodnie z procedurą, były kontrole i nic nam nie zarzucano* - mówi Franciszek Gryboś.

Latem 2008 r. MGGP wygrała między innymi przetarg o wartości 225 tys. 200 euro, ogłoszony przez PKP Polskie Linie Kolejowe na wykonanie ortofotomap do celów projektowych na odcinku Tarnów - Rzeszów.

„Gdy MGGP staje do przetargu, to inni mają niewielkie szanse” - mówi przedstawiciel jednej ze spółek geodezyjnych. - *„Jakoś tak się składa, że idealnie odpowiadają im warunki przetargu i przebijają innych ceną. Wszyscy wiedzą, co to za spółka, do kogo należy i nikt nawet nie podejmuje walki. Ja nic nie sugeruję, tylko się zastanawiam, dlaczego tak jest?”*

Minister odpiera zarzuty

Aleksander Grad w rozmowie z dziennikarzem „Rzeczpospolitej” zapewnił, że MGGP sama się broni, bo działa jawnie i przejrzysto, a on poddał się weryfikacji specjalnej komisji rządowej. Na stronie internetowej Ministerstwa Skarbu Państwa ukazał się komunikat, że minister Grad zwrócił się do ABW i CBA o kontrolę zamówień spółek skarbu państwa oraz kontrolę w MGGP SA dotyczącą realizowania przez tę spółkę zamówień publicznych.

„Czy mamy zlikwidować spółkę, która prężnie się rozwija i zatrudnia ponad 300 ludzi?” - pyta Małgorzata Grad.

Powyższe informacje podajemy za „Rzeczpospolitą”

Internauci piszą:

- Spytajcie przeciętnego hodowcy trzody czy słyszał o przypadku, żeby świnia stojąc przy korycie nie wsadziła do niego RYJA? NIEMOZLIWE! ~Para-Noja
- I ZACZYNA SIĘ nie da się wyplenić w Polsce układów są tak zakorzenione, beczelnie, w żywe oczy, i znów podatnik zapłaci za łapac złodzieja ~law
- I TAK RĘKA RĘKĘ MYJE... NIC DODAC NIC UJAĆ. Jak masz w rządzie chłopa, to dla ciebie złota robota. ~ziggy5555
- WYSTARCZY NAZWISKO i to, że rodzina rządzi w państwie niepisane układy i tzw. wejścia polegają na tym, iż wystarczy aby inni o tym wiedzieli, że ktoś z rodziny jest wysoko postawiony... ~sprawiedliwy
- ZIADOSTWO... nic już w tej rozkradzonej Polsce nie będzie dobrze, niziny społeczne dobrały się do władzy. Miernota i hołota nami rządzi. ~tiko Romana
- Znów muszę zapytać Czy widział ktoś grabie, które grabią „od siebie”? ~ares1966
- Spróbujcie wygrać taki przetarg ze spółką ministra, lub innego prominenta. Takich PRZETARGÓW ustawionych jest w Polsce mnóstwo. Dlatego nasz kraj odstaje nawet od Czech, Słowacji, Węgier i tyle. ~golf1965
- Pogratulujmy obrotnemu ministrowi. By żyło się lepiej, wszystkim to, dlatego GAZ i bilety PKP są tak potwornie drogie. Obie te firmy przepłacają i przerzucają te koszy na klienta. ~Uprawniony do głosowania
- W Rządzie Tuska, będą jeszcze inne... .. cuda. ~Gość

4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm?

20 lat minęło

4 czerwca 2009r. w Polsce obchodziliśmy, uroczystie, 20-stą rocznicę pierwszych względnie demokratycznych wyborów - w wyniku Okrągłego Stołu ustalono parytet 35% mandatów w Sejmie dla opozycji i wolne wybory do Senatu.

Dziś musimy powiedzieć – zaczął się kończyć komunizm, bo przecież wybory zachowywały stabilną większość pezetpeerowską, wojska sowieckie stacjonowały w kraju, a IPN odkrywa, że był wprowadzony stan podwyższonej gotowości i przygotowywane listy osób do internowania. Warto też pamiętać, że tak naprawdę komunizm zaczął się kończyć 10 lat wcześniej, kiedy Papież - Polak wzbudził nadzieję i siłę w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. Choć oczywiście - praktycznie nikt wówczas nie zdawał sobie z tego sprawy.

Wielki ruch Solidarności w roku 1980, ale też w 1989 stawiał sobie cele polityczne i społeczne, z których tylko część udało się osiągnąć. Na pewno zściślić się marzenia Polaków o odzyskaniu niepodległości i suwerenności państwowej, więc przy wszystkich zastrzeżeniach do systemu prawnoustrojowego główny cel polityczny został osiągnięty. Wymarsz Armii Czerwonej, przystąpienie do NATO, akcesja do Unii Europejskiej to trzy kroki milowe, dzięki którym w minionym dwudziestoleciu zmieniło się w Polsce właściwie wszystko. Żyjemy dziś w wolnym kraju. Mamy łączność z Europą i całym światem. Zwłaszcza przed młodymi ludźmi otworzyły się całkiem nowe perspektywy. Marzyliśmy o tym, ale w 1989 roku niewielu chyba wierzyło, że potrafimy to osiągnąć.

Niestety, gorzej wypadła ocena stopnia realizacji ideałów społecznych. Wtedy przeczeź szło o to, żeby w wolnej Polsce dać wszystkim równe szanse startu. I żeby jedna grupa nie bogaciła się kosztem drugiej. Stało się inaczej. Polska została sprowadzona do kraju trzeciego świata, gdzie kupa cwaniaków uwłaszczyła się na majątku narodowym, a kolejni za swoją pracę, wykorzystując swą pozycję, wspierając się wzajemnie ustalają sobie obrzymie pensje. **Należy stwierdzić, że Solidarność wywalczyła więcej wolności obywatelskich niż związkowych. I teraz, dwadzieścia lat później, musimy nadal się dobijać o prawa pracownicze, nieraz wręcz elementarne. Bo część pracodawców, szermując hasłami neoliberalnej ideologii, próbuje zawłaszczyć całą przestrzeń swobody wyłącznie dla siebie.**

Praca w kopalni, to nie zabawa

Górnictwo, to nie bajka

Ludziom pracy górniczej, którzy ryzykują zdrowiem i życiem należy się dużo więcej za ryzyko zawodowe, niż zatrudnionym w bezpiecznych warunkach na powierzchni, a szczególnie w klimatyzowanych gabinetach.

Jest oczywiste, że są i na powierzchni stanowiska pracy, gdzie ludzie pracują w dużym narażeniu na utratę zdrowia i życia. Tam też przy wynagradzaniu należy uwzględnić czynnik ryzyka zawodowego.

W narażeniu na utratę zdrowia pracuje ok. 88% wszystkich zatrudnionych w kopalniach KGHM Polska Miedź S.A..

Średnie wynagrodzenie bez nadgodzin i nagród rocznych w 2008r. w KGHM Polska Miedź S.A. wyniosło:

- na stanowiskach robotniczych pod ziemią, które są najbardziej narażone na zdarzenia wywołujące utratę zdrowia 4963 zł,
- na stanowiskach robotniczych na powierzchni 4232 zł,
- na stanowiskach nierobotniczych na powierzchni 5724 zł,
- na stanowiskach nierobotniczych pod ziemią 7171 zł.

Gratyfikacja wypłacana z tytułu szkodliwych i niebezpiecznych warunków pracy stanowiła 3,14% ogólnego średniego wynagrodzenia pracowników zatrudnionych pod ziemią.

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku w IV kwartale 2008 r. wyniosło 3319,78 zł, podał Główny Urząd Statystyczny (GUS).

Czy Pracownicy zatrudnieni pod ziemią są godziwie wynagradzani za ryzyko, które ponoszą z tytułu pracy? W naszej ocenie – nie.

W ocenie Mirosława Krutina prezesa KGHM Polska Miedź S.A. i jego wiceprezesa „wynagrodzenie pracowników KGHM jest godziwe i wystarczające.”

W ocenie Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” przeciętne miesięczne wynagrodzenie, bez nagród z zysku i nadgodzin, pracowników zatrudnionych pod ziemią jest zbyt niskie i nie odzwierciedla trudu i zagrożenia pracy górniczej. I powinno wynosić, co najmniej dwukrotność przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw.

Jak duże ryzyko ponoszą zatrudnieni pod ziemią ludzie niech uzmysłowi prezesowi KGHM, powołanemu wolą polityczną rządzących, spoza górnictwa, tylko w przedziale 5-ciu dni z końca maja i początku czerwca 2009r. Niech dotrze do profesorów i doktorów zasiadających w radzie nadzorczej Polskiej Miedzi oczywisty fakt, że praca górnicza, to niebezpieczna praca różniąca się od tej wykonywanej zza biurka.

W dalszej części publikujemy fragmenty komunikatów KGHM.

Wstrząs w kopalni Polkowice-Sieroszowice

27 maja 2009r., o godzinie 3⁵⁴, na głębokości 810 metrów w kopalni Polkowice-Sieroszowice doszło do silnego wstrząsu górotworu. W jego najbliższej strefie przebywało 12 górników. Większość sama wycofała się z zagrożonego obszaru. Jednego ratownicy musieli odkopać ze skalnego rumowiska. Pięciu górników zostało lekko poszkodowanych. Czterech z nich trafiło do szpitala w Lubinie na obserwację. Trzech po oparzeniu ran zostało z niego wypisanych. W szpitalu pozostaje jeden górnik. Jego życia nie zagraża niebezpieczeństwo.

Wstrząs w kopalni Rudna

28 maja 2009r., około godziny 23²⁰, na oddziale G-4 położonym na głębokości 1020 metrów w kopalni Rudna doszło do silnego wstrząsu górotworu. Miał on siłę $6,8 \times 10^7$ J. W wyniku podmuchu spowodowanego wstrząsem jeden górnik został ranny. Pracownik oddziału taśmowego, który pracował na obrzeżu strefy zagrożenia ma złamaną nogę i liczne stłuczenia. 45-letni mieszkaniec gminy Szlichtyngowa przebywa obecnie w lubińskim szpitalu.

Trwa akcja ratownicza w kopalni Polkowice-Sieroszowice

01.06.2009r., około godziny 11¹⁰, na oddziale G-54 położonym na głębokości 950 metrów w kopalni Polkowice-Sieroszowice doszło do silnego wstrząsu górotworu. Miał on siłę $1,6 \times 10^7$ J. W jego najbliższej strefie przebywało 5 górników. Jeden został lekko ranny i trafił do szpitala w Lubinie. Drugi górnik jest uwięziony w kabinie ładowarki, która została przysypana rumowiskiem skalnym. Ratownicy mają z nim kontakt, podają mu tlen i próbują go wydostać z rumowiska. Trwa akcja ratownicza

Zakończyła się akcja ratownicza w kopalni Polkowice-Sieroszowice

01.06.2009r., po trwającej niemal 5 godzin akcji ratowniczej działającym przy KGHM ratownikom z Jednostki Ratownictwa Górniczo-Hutniczego udało się uwolnić górnika, który po silnym wstrząsie górotworu w kopalni Polkowice-Sieroszowice został uwięziony w kabinie ładowarki. Operator maszyny został przewieziony do szpitala w Lubinie, gdzie zostanie opatrzony. Sam informował ratowników prowadzących akcję, że nie odniósł poważnych ran.

Ratownicy cały czas mieli z nim kontakt. W akcji ratowniczej uczestniczyło 20 ratowników.

Kopalnia to nie piekarnia, ani fabryka cukierków, to zakład pracy, gdzie występuje szczególne zagrożenie utratą zdrowia i życia. Ludzie w niej zatrudniający się, świadomie podejmują ryzyko i oczekują za nie odpowiednio wysokiego wynagrodzenia!

Prowadzona przez obecny Zarząd KGHM Polska Miedź S.A. polityka płacowa, polegająca na drugi rok z rzędu obniżeniu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia pracowników Spółki, w stosunku do przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej i przedsiębiorstwach jest nie do przyjęcia dla zatrudnionych i reprezentujących ich NSZZ „Solidarność”.

Jak PO gwarantuje zysk - czytaj na stronie 1.

Szanowni Państwo,
Rząd PIS-u bezprawnie zabrał cały zysk KGHM Polska Miedź S.A. W ten sposób wstrzymał rozwój firmy i regionu.
Gwarantujemy, że wypracowane zyski przeznaczone będą na inwestycje w Zagłębiu Miedziowym i tworzenie nowych miejsc pracy.



Grzegorz Schetyna Tomasz Misiak Jacek Swakoń Ewa Drozd Dr. Robert Kropiwnicki Norbert Wojnarowski

 Platforma Obywatelska Kandydaci do Sejmu i Senatu

Dwutygodnik „PRYZMAT” - pismo SKGR Miedzi NSZZ „Solidarność”. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i listów.

Adres Redakcji - SKGRM NSZZ „Solidarność”, ul. Skłodowskiej-Curie 90, 59-301 Lubin, tel./fax 846 10 38, tel. 846 10 36.

www.skgrm.pl